

SUBNATURA I MIASTO. PRZYRODA POZA KONTROLĄ

Co stanie się z miastem, jeżeli pewnego dnia znikną wszyscy jego mieszkańcy? Nie w wyniku detonacji bomby atomowej przez jedną ze stron jakiegoś globalnego konfliktu zbrojnego, czy też pandemii wywołanej przez bioterrorystów. Tylko tak po prostu przypadną bez wieści. Alan Weisman, w książce *Świat bez nas* (2007), proponuje, żebyśmy spróbowali wyobrazić sobie taki scenariusz. Jak więc wyglądałoby takie miasto bez swoich mieszkańców? Już pierwszego dnia, jak przekonuje Weisman, przyroda przystąpi do jego demontażu i będzie on przebiegał znacznie szybciej oraz sprawniej niż byśmy to początkowo zakładali¹.

MIASTO BEZ NAS

Rozkład miasta rozpocznie się równocześnie w kilku miejscach i za sprawą wielu czynników, spośród których najgroźniejszym stanie się najprawdopodobniej woda. Padający deszcz będzie stopniowo wymywać łączenia pomiędzy płytami chodnikowymi, które w zimie rozpychane będą dodatkowo przez zamarzający lód (Weisman, 2007, 36). W powstałych szczelinach zagnieżdżą się wszędobylskie mrówki. Nikt nie będzie już usuwał wyrastających w coraz to liczniejszych pęknięciach chwastów i samosiejek. Z czasem zakorzenia się w nich krzewy a nawet drzewa, których korzenie doprowadzą do wybrzuszeń i zniszczą ostatecznie równą powierzchnię ulic, placów i chodników.

Pracownicy firm odpowiedzialnych za utrzymanie czystości i porządku w mieście przestaną zbierać wyrzucone beztrąsko przez mieszkańców śmieci. Dlatego też już przy pierwszych deszczach porzucone gazety, torby foliowe wraz z naniesioną przez wodę ziemią, liśćmi i gałęziami będą zatykać studzienki kanalizacyjne. Lokalne podtopienia zaczną powstawać już przy pierw-

¹ Za sprawą kryzysu ekonomicznego przebieg tego eksperymentu możemy śledzić w zasadzie rzeczywistości, przyglądając się na bieżąco temu, jak przyroda pochłania w zaskakująco szybkim tempie kolejne dzielnice Detroit. Porzucone i wymierające miasta odnajdziemy także w innych zakątkach naszego globu: wyspa Hashima i miasto Tomioka (Japonia), Prypeć (Ukraina), Mirny (Rosja), Warosia (Cypr), Thurmond i North Brother Island (Stany Zjednoczone), Klomino (Polska). Nierzadko takie miasta stają się atrakcjami turystycznymi, które przyciągają nas być może właśnie pragnieniem zobaczenia „świata bez nas”. Więcej na temat losów Prypeci oraz polskich *ghost towns* powstałych w wyniku wycofania z terenów kraju jednostek wojskowych Federacji Rosyjskiej zob. artykuły Małgorzaty Czapiği *Miejsce po katastrofie* (2012), oraz *Mitologia miejsc opuszczonych: czarnobylska Zona* (2010).

szych poważniejszych deszczach. W dłuższej perspektywie czasu należy założyć, iż sieć kanałów burzowych zapcha się w wyniku zalegającego w nich osadu. Początkowo zostanie jedynie ograniczona przepustowość systemu, ale z czasem nieuchronnie dojdzie do rozszczelnienia i wycieków na dużą skalę.

Woda, przedostająca się do gruntu szczelinami w chodniku lub wyciekająca z systemu kanalizacji deszczowej, tworzyć będzie w obszarze miasta nowe ciekłe wodne stanowiące poważne zagrożenie dla konstrukcji budynków, których fundamenty nie zostały odpowiednio zabezpieczone. Z tego względu Weisman opisuje szczegółowo, jak olbrzymie masy wody zalewać będą stopniowo kolejne tunele metra w Nowym Yorku (tamże, 34-36). Na początku zaczną się zapadać chodniki i ulice. Z czasem zaczną dochodzić do licznych katastrof budowlanych, gdyż szukająca ujścia woda będzie podmywać fundamenty pobliskich budynków.

W przypadku polskich miast, które najczęściej położone są w dolinach rzecznych, woda dostalaby się do ich centrów prawdopodobnie inną drogą. Nieobecność pracowników obsługujących budowle i urządzenia hydrotechniczne, które zabezpieczają miasto przed powodzią, sprawi, iż nie będzie można regulować poziomu wody w rzekach podczas wiosennych roztopów czy też letnich burz. Nikt już nie skieruje przy pomocy systemu jazów i śluz strumienia wody na tereny zalewowe i kanały powodziowe. Nikt też nie będzie przeprowadzał prac remontowych i modernizacyjnych obwałowania przeciwpowodziowego. Stabilności wałów zagrażają działania dzikich zwierząt, korzenie rosnących na skarpie drzew i krzewów oraz nieunikniona erozja. Pogorszenie stanu technicznego jest więc tylko kwestią czasu. Wpierw zaczną pojawiać się pierwsze przesiąki, następnie poważniejsze pęknięcia i ostatecznie przebicia. Wystarczy jedna wyrwa w wale, żeby cały system stracił swoją ochronną funkcję. Fala powodziowa osłabi poważnie stabilność konstrukcji budynków i doprowadzi w efekcie do uszkodzenia fundamentów. Dodatkowe zagrożenie dla materiałów budowlanych takich jak drewno i gips stanowić będzie wilgoć, która stworzy doskonałe warunki do rozwoju grzybów, bakterii i owadów.

Tak oto dokonuje się opisywana przez Wiesmana „zemsta wody” (tamże, 36). Miasto łączy bowiem z nią szczególna relacja. Jako niezbędna do życia woda pitna jest bezustannie sprowadzana przy pomocy sieci wodociągowej, a więc systemu kanałów, filtrów i pomp. Trzeba jednak pamiętać, że miasto to nie tylko budynki, ale także skorupa z asfaltu, betonu i płyt chodnikowych pokrywająca znaczne powierzchnie ziemi, która skutecznie utrudnia wchłanianie deszczówki. Z tego względu niezbędny jest sprawny system kanalizacyjny, który będzie usuwać z miasta nadmiar wód będących wynikiem opadów atmosferycznych i roztopów.

Zaproponowane przez Weismana ćwiczenie przypomina analizowaną przez Jacquesa Lacana podczas XI seminarium dziecięcą fantazję na temat własnego zniknięcia (Lacan, 1998, 214-215).

Zdaniem francuskiego psychoanalityka jej źródłem jest obawa dziecka o to, czy rzeczywiście jest przedmiotem silnego pragnienia ze strony swoich rodziców. Podmiot wyobraża sobie matkę i ojca pograżonych w rozpacz, aby w ten sposób zrozumieć i sprawdzić siłę uczuć najbliższych. Jest to część procesu, którego celem jest konfrontacja z tajemnicą pragnienia Innego. Fantazję o własnej śmierci lub zniknięciu można w gruncie rzeczy interpretować jako silnie narcystyczną. Podmiot marzący, chociaż występuje w tym scenariuszu wyłącznie pod postacią negatywnego braku, konstruuje się w jego obrębie jako przedmiot rozpaczliwego, bo niemożliwego do zaspokojenia, pragnienia ze strony najbliższych (Pluth, 2012, 91-92).

Ćwiczenie Weismana nie ma jednak w sobie nic narcystycznego. Nasze nieuzasadnione przekonanie, że wzniesione z betonu miasto będzie skutecznie opierać się naporowi przyrody wynikać może z antropocentrycznego przeświadczenia, że dzieła człowieka, a już szczególnie zachodnio-europejskiej cywilizacji, muszą przetrwać wieki, a nawet tysiąclecia. Eksperyment myślowy Weismana w przekonujący sposób podważa to narcystyczne wyobrażenie, konfrontując je ze zdecydowanie odmiennym scenariuszem. Autor *Świata bez nas*, zamiast kreślić majestatyczny, melancholijny i pełen spokoju obraz ruin naszej cywilizacji, który skojarzyć mógłby się nam z orientalistycznymi obrazami Prospera Marilhata czy Davida Robertsa, opisuje szczegółowo proces rozkładu, czyli korozję osłabiającą stalowe konstrukcje, pękający beton, chrząszcze i bakterie niszczące drogocenne zbiory naszych muzeów. Wierzymy, że gigatony betonu, żelaza i szkła, które zużyliśmy do budowy nowoczesności (Smil, 2013), zagwarantują nam nieśmiertelność. Nic bardziej mylnego. Na samym końcu narracji Weismana po naszym mieście pozostaje jedynie zmielony pył.

Równocześnie podważone zostaje jeszcze jedno antropocentryczne przekonanie, jakim jest głębokie przeświadczenie, że w wyniku industrializacji udało nam się skutecznie zdobyć w obszarze miejskim pełną kontrolę nad przyrodą. Wydzieliliśmy w tkance miejskiej dla natury specjalne obszary i stworzyliśmy do nadzoru nad nią określone instytucje. Uregulowaliśmy rzeki, dzięki zwierzęta zamknęliśmy w ogrodach zoologicznych (Berger, 1999), stworzyliśmy parki miejskie, a mieszkańcom oddaliśmy do dyspozycji ogródki działkowe, żeby kompensując sobie brak kontaktu z naturą, mogli powołać do życia własne małe prywatne raje (Sulima, 2000, 13-35). Zgodnie z koncepcją postępu stopień kontroli nad naturą staje się kryterium rozwoju cywilizacyjnego i leży u podstaw poczucia wyższości mieszkańców świata Zachodu. Tymczasem z eksperymentu myślowego Weismana wylania się obraz miasta jako złożonego systemu kontroli przyrody, który daleki jest od ostatecznego zwycięstwa, gdyż w obszarze miejskim wciąż wiele jest zjawisk i procesów, które wymykają się nadzorowi ze strony człowieka. Budowle, które wznieśliśmy, wymagają od nas niespodziewanie dużo troski i opieki, a drobne zaniedbania prowadzić mogą do zaskakują-

cych w swojej skali skutków. Jeżeli nie będziemy czyścić regularnie szczelin dylatacyjnych wykorzystanych w konstrukcji architektonicznej mostów z pyłu i zanieczyszczeń, może dojść do zatkania układu odprowadzania wody, a z czasem nawet zapchania całej szczeliny, która przestanie spełniać swoją funkcję. Odkształcenia termiczne mogą wówczas naruszyć konstrukcję całego mostu (Weisman, 2007, 47). Dlatego też potrzebujemy nowej kategorii, która pozwoliłaby nam ponownie przemyśleć relację pomiędzy człowiekiem a naturą w obszarze miejskim i sproblematyzować na nowo kwestię kontroli.

POLITYKA SUBNATURY

W tym celu musimy wykonać pracę psychoanalityka i zbadać nieświadomość miasta. Trzeba zejść poniżej poziomu ulic i chodników, aby otworzyć drzwi do piwnic, schronów, opuszczonych bunkrów i odsunąć włązy do kanałów. Przenosimy się do przestrzeni wilgotnej, mrocznej i niehigienicznej, która przypomina pod tymi względami jaskinie, czyli pierwsze siedliska ludzi stanowiące w oczach architektów przeciwieństwo ich pracy (Gissen, 2009). Odnajdziemy tam kurz, pył, wilgoć, wodę, błoto, owady, pajęczaki, a także odchody szczurów i komary, a więc wszystko to, co zostało wyparte z przestrzeni publicznej naszych miast. Wkraczamy do królestwa subnatyry, czyli świata opisanego przez Davida Gissena w pracy *Subnature. Architecture's Other Environments* (2009)

Status ontologiczny subnatyry jest radykalnie relacyjny. Jak podkreśla Gissen: „Żadna forma życia nie jest ze swej istoty subnaturalna; [...] życie staje się subnaturalne, kiedy zaczyna kwestionować dominującą społecznie rolę architektury” (tamże, 150). Chwast, modelowy przykład subnaturalnej formy życia, to roślina niepożądana, nieproszony gość, który niejako na przekór człowiekowi uporczywie pleni się tam, gdzie nie powinien i kolonizuje przestrzeń, którą ten sobie pracowicie zagospodarował. Chwast przeszkadza i zakłóca porządek, jaki ludzie swoim działaniem projektują na świat. Oznacza to jednak, że w zależności od kontekstu ta sama roślina raz może być chwastem, a raz cenioną rośliną uprawną. To samo zresztą można powiedzieć także o tzw. samosiejkach.

Stosunek architektów i urbanistów do subnatyry nie jest wyłącznie negatywny. Niekiedy nabiera on bardzo ambiwalentnego charakteru i „oscyluje pomiędzy pożądaniem a niepożądaniem” (tamże, 180). Owady stają się często niechcianymi mieszkańcami wzniesionych przez ludzi budowli. Niekiedy, jak w przypadku termitów, mogą stanowić dla nich poważne zagrożenie. Równocześnie jednak podejmują szereg działań, które pod wieloma względami przypominają przedsięwzięcia ludzi. Pszczoły z gatunku *Meliponini* drażą pnie drzew w celu stworzenia przestrzeni do magazynowania zebranego nektaru i pyłków (Hansell, 2005, 16), a mrówki i termyty potrafią

wznosić niezwykle wyrafinowane struktury stanowiące dla architektów nierzadko twórcze inspiracje.

Subnatura to elementy natury, z którymi nie radzi sobie architektura i urbanistyka; to natura niechciana (*unwanted*) i spychana w obszar architektonicznej nieświadomości. W ostateczności traktowana jako konieczność, o której lepiej zapomnieć, jak w przypadku wilgoci w ciemnych i zimnych kanałach kanalizacyjnych, bez których miasto nie mogłoby funkcjonować. Dlatego też zdaniem Gissena na szczególną uwagę zasługują projekty, których autorzy na przekór ogólnej tendencji zamiast odwracać się od form subnaturny, postanowili się z nią skonfrontować i na różne sposoby wykorzystać ją twórczo w swoich działaniach.

Ze względu na relacyjny charakter subnaturny jej wykorzystanie w architekturze stać się może radykalnym gestem politycznym. Regulacja rzek i budowa nadbrzeży w obszarze miejskim, polegająca na wznoszeniu umocnień z kamienia lub betonu, to jeden z elementów procesu oczyszczania miasta z mułu i błota, czyli niechcianej materii marginalnej. Obecność subnaturny w przestrzeni miejskiej stała się znakiem cywilizacyjnego zacoferania. Europejscy kolonizatorzy dążyli więc konsekwentnie do zastąpienia tradycyjnych materiałów budowlanych przez stal, beton i szkło. Tymczasem rdzenni architekci, wykorzystując np. suszoną na słońcu cegłę otrzymywaną z mułu lub gliny, potrafili wznosić imponujące konstrukcje takie jak Wielki Meczet w Dżenne lub Meczet w Larabanga. Dlatego też eksperymentalne konstrukcje z mułu, drewna i gliny, egipskiego architekta Hassana Fathy (1900-1989), który w swoich projektach „architektury dla ubogich”² nawiązywał do dawnej tradycji budowlanej, autor *Subnaturny* traktuje jako przykład antykolonialnej opozycji.

Gissen opisuje m.in. także *O Pombal* (1960), czyli enigmatyczny obelisk na placu Trzech Władz w Brasílii, który został tak zaprojektowany przez Oscara Niemeyera, żeby mógł pełnić również rolę monumentalnego gołębnika. Brazylijskiego architekta, podobnie jak Le Corbusiera, zachwyił widok gołębi na placu Świętego Marka. Bardziej radykalną formą architektonicznej konfrontacji z tymi elementami subnaturny, wobec których przyjmujemy zdecydowanie negatywną postawę, jest projekt *Mosquito Bottleneck* (2003) stworzony przez R&Sie(n) Architects. Dom wykonany z włókna poliamidowego oraz przezroczystej folii termokurczliwej miałby pełnić równocześnie rolę pułapki na komary. Podwójne ściany oraz sieć korytarzy pozwalałaby zwabionym owadom przemieszczać się po przestrzeni mieszkalnej bez kontaktu z jej mieszkańcami. Dom wypełniałby odgłos bzyczących komarów. Początkowo irytujący, z czasem miałby stać się normalnym

² Określenie „architektura dla ubogich” pochodzi od tytułu książki Hasanna Fathy *Architecture for the Poor: An Experiment in Rural Egypt*, w której egipski architekt opisuje i analizuje technologię wznoszenia budowli mieszkalnych przy pomocy cegły otrzymywanej z mułu i suszonej na słońcu.

elementem przestrzeni audialnej i w ten sposób pomóc przewyciężyć zleceniodawcy projektu paranoiczny lęk przed komarami i roznoszonymi przez nie chorobami.

SNY O KONTROLI

„Wyobraź sobie miejsce...” uwodzi czytelników codziennej gazety reklama jednego z nowych osiedli mieszkaniowych. W wizualizacjach deweloperskich inwestycji najczęściej świeci słońce. Można odnieść wrażenie, że jest pełnia lata, ale zieleń jest soczysta, nigdzie nie widać śladów suszy, a kwiaty są w pełni rozkwitu. Obrazu dopełniają świeżo skoszone trawniki i idealnie przystrzyżone żywopłoty. Nigdzie nie widać chwastów, na chodnikach nie ma psich odchodów, a na elementach elewacji nie dostrzeżemy żadnych kolców, które miałyby dyscyplinować niesforne gołębie. Samochody wirtualnych mieszkańców osiedla rozplynęły się w powietrzu. Nieliczne auta stoją zaparkowane obok budynków. Ludzie na balkonach spoglądają w pogodne niebo. Pozostali mieszkańcy leniwie spacerują, niekiedy wyprowadzając na smyczy swoje psy (jeżeli któryś z nich biega wolno, to jest to co najwyżej jamnik, który nie może stanowić dla pozostałych osób większego zagrożenia). Dzieci bawią się beztrudnie i radośnie na trawie. Nikt też nie odgania się od nieustępliwych komarów. Pomiędzy światem człowieka a światem natury panuje idealna harmonia, którą symbolizuje wspaniała pogoda, a więc element natury znajdujący się poza kontrolą człowieka. Zupełnie jakby przyroda akceptowała i wyrażała w ten sposób uznanie dla kontrolnych i dyscyplinujących działań człowieka. Tak wyglądają nasze sny o porządku i kontroli nad przyrodą w obszarze małych przestrzeni miejskich (*small urban spaces*)³.

Na architektonicznych wizualizacjach nie odnajdziemy śladów subnatURY. W przeciwieństwie do zwierząt zamkniętych w zoo, czy też roślin uprawionych w ogrodach botanicznych, subnatura nie jest przeznaczona do oglądania. Odwracamy od niej wzrok, gdyż wydaje się nam obrzydliwa i wstrętna. Robimy więc wszystko, żeby usunąć jej ślady z przestrzeni publicznej. Subnatura jest nieczysta i abjektalna, gdyż, zgodnie z myśleniem Mary Douglas (Douglas, 2007) i Julii Kristevej (Kristeva, 2007), przekracza granice, przy pomocy których człowiek porządkuje swoją rzeczywistość.

ONTOLOGIA KAŁUŻY

Dla człowieka kałuża jest najczęściej przeszkodą, którą należy ominąć lub ewentualnie spróbować przeskoczyć, jak na słynnej fotografii Cartiera Bressona. Przebywając w pobliżu placów

³ Szczegółowa analiza wpływu natury na nasze doświadczenie i komfort przebywania w małych przestrzeniach miejskich oraz możliwe sposoby jej kontrolowania architektów i urbanistów, np. promieni słonecznych, zob. William Whyte, *The Social Life of Small Urban Spaces* (2001), rozdz. 3. “Sun, Wind, Trees, and Water”.

i ulic, należy dodatkowo uważać, żeby nie zostać ochlapanym przez nieokrzesanego kierowcę, który nie zważając na przechodniów, prowadzi samochód ze zbyt dużą prędkością. Nie dotyczy to jednak dzieci, dla których kałuża staje się szybko miejscem bez troskiej i radosnej zabawy. Jeżeli nagromadzonej wody będzie wystarczająco dużo, to wykąpią się w niej chętnie gołębie, a jaskółki wykorzystają nagromadzony mul do budowy swoich gniazd. W dłuższym okresie czasu kałuża stanie się miejscem wylęgu komarów i może zostać zamieszkała przez kijanki.

Czy istnieje kałuża sama w sobie? Na czym polegałaby istota tego niezwykle efemerycznego bytu? Kałuża powstaje w efekcie intensywnego opadu atmosferycznego, a tworzy ją nagromadzona woda, która nie może zostać wchłonięta przez glebę. Przynależność kałuży, rozumianej jako swoisty mikro-ekosystem zamieszkały przez tysiące rywalizujących ze sobą mikroorganizmów, do świata natury zdaje się nie budzić naszych wątpliwości. Kałuża posiada swoje pH i zmieniającą się pod wpływem słońca temperaturę. W jej skład mogą wchodzić elementy organiczne będące wynikiem rozkładu martwych insektów lub dżdżownic. Jednak w przypadku przestrzeni miejskiej można z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż odnajdziemy w niej także nieorganiczne związki chemiczne takie, jak tlenek siarki czy azotu, będące rezultatem przemysłowej działalności człowieka. Sytuację komplikuje także jeszcze jedna kwestia. Kałuże powstają w wyniku nagromadzenia się wody z opadu atmosferycznego na nieprzepuszczalnym podłożu. Dlatego w przypadku przestrzeni miejskiej powstają często w zdeformowanym asfalcie. To właśnie dzieło człowieka nadaje ostatecznie kształt kałuży. Nie zależy on przecież od samej wody, tylko od powierzchni na której się zgromadzi. Czy w takim razie kałuża przynależy do świata natury, czy też jest dziełem cywilizacji i człowieka? Wartość koncepcji subnatury polega między innymi na tym właśnie, że pozwala nam się uwolnić od dualistycznej opozycji, która leży u podstaw powyższego pytania. W świetle rozważań Gissena, kałuża jest nową formą natury, która powstaje w wyniku przyczynowości o mocno usieciowionym charakterze. Jest więc kolektywem będącym efektem działania wielu splecionych i współzależnych czynników, z których część utożsamiamy intuicyjnie z naturą, a część ze światem cywilizacji. W ten sposób przełamany zostaje sztywny podział na świat człowieka oraz świat zwierząt i przyrody nieożywionej. Industrializacja zdawała się obiecywać mieszkańcom miasta pełną kontrolę nad naturą, tymczasem dość nieoczekiwanie doprowadziła do powstania nowych form subnatury, które na dodatek niezwykle trudno poddają się jakimkolwiek próbom dyscyplinowania. Przykładem subnaturalnych form życia, które uparcie powracają, nie robiąc sobie niczego z licznych prób kontroli, są nie tylko kałuże, ale także gołębie, szczury, karaluchy, czy też tzw. „super-chwasty”.

KONIEC NATURY, JAKĄ ZNALIŚMY

Z tego względu koncepcję subnatury należy rozważać równolegle z innymi przedsięwzięciami teoretycznymi, których celem jest przezwyciężenie powyższego dualizmu i opisanie sieci nowych powiązań pomiędzy światem człowieka a naturą. W tym kontekście należy wymienić koncepcję zwierząt towarzyszących (*companion species*) Donny Haraway, która kładzie nacisk na kohabitację i koewolucję ludzi i zwierząt (Haraway, 2012). W ten sposób powstaje narracja o złożonej współzależności i współkonstytuowaniu, która nie sprowadza zwierząt takich, jak psy, wyłącznie do roli obiektów tresowanych i kontrolowanych przez człowieka, czyli zwierząt-pracujących, zwierząt-sportowców lub współczesnych zwierząt-ulubieńców (*pets*). Z tego względu pisanie nowej współhistorii gatunków stowarzyszonych wymaga przełamania antropocentrycznego myślenia o przyrodzie i zwierzętach, które gwarantowało dotychczas człowiekowi uprzywilejowaną pozycję, i otwarcie się na nowe powiązania zwierzęco-ludzkie (zob. także: Podberscek, Paul, Serpell, 2005).

Przewartościowanie relacji zwierzęco-ludzkich zachodzi równocześnie w wielu obszarach. Badacze biorący udział w projekcie Human Microbiome Project ustalili m.in., iż organizm człowieka jedynie w 10% składa się z wytworzonych przez niego komórek. Pozostałe 90% to komórki wirusów, bakterii oraz grzybów, które jednak ze względu na swój mniejszy rozmiar stanowią zalewie od 1 do 3% masy ludzkiego ciała. Być może więc należy przestać myśleć o człowieku jako o samodzielnym i autonomicznym organizmie na rzecz dynamicznego superorganizmu, a więc niezwykle złożonego ekosystemu będącego efektem sieci powiązań pomiędzy wieloma gatunkami⁴. Dlatego Eugene Rosenberg i Ilana Zilber-Rosenberg zaproponowali wprowadzenie kategorii hologenomu na określenie podstawowej jednostki ewolucyjnej (Rosenberg, Zilber-Rosenberg, 2008). Zgodnie z tą koncepcją ewoluują nie gatunki, ale holobionty, czyli struktury biologiczne rozumiane jako sieć złożonych relacji pomiędzy gospodarzem (zwierzętami lub roślinami) a grzybami, wirusami i bakteriami. Hologenomowa teoria ewolucji kładzie, niejako w duchu rozważań Piotra Kropotkina, nacisk na współpracę i symbiozę w przeciwieństwie do podkreślanej przez Karola Darwina bezwzględnej i brutalnej rywalizacji.

Odkrycia i nowe teorie rozwijane w obszarze mikrobiologii mogą mieć także nieoczekiwane konsekwencje dla myślenia o architekturze i mieście. Interesujący przypadek stanowi artykuł Geoffa Warda *Dirty Futures or How I Learned to Stop Worrying and Love Mother Nature* opublikowanym na łamach „Architectural Design” (2013). Autor zastanawia się, czy w świetle nowych badań nie powinniśmy myśleć o człowieku jako złożonym transgatunkowym procesie, a nie wyłącznie samotnej, biologicznej wyspie, która wyposażona jest w układ immunologiczny pilnujący

⁴ <https://www.sciencenews.org/article/year-review-your-body-mostly-microbes> (dostęp 30.06.2014).

jej granic. Ward sugeruje także, iż należy zastanowić się, czy nasz stosunek do brudu w planowaniu budynków i kompleksów mieszkalnych nie jest zbyt racjonalistyczny.

Na gruncie refleksji urbanistycznej i architektonicznej przejawem programowego przełamania antropocentrycznego myślenia o relacjach człowiekiem a naturą jest teoria miast biofilijnych (*biophillic cities*). Zgodnie z koncepcją Timothy'ego Beatleya, punktem wyjścia przy planowaniu architektonicznym i urbanistycznym powinno być myślenie o budowaniu sieci wzajemnych powiązań pomiędzy mieszkańcami miast a przyrodą tak, żeby ustanowiona przestrzeń mogła być zamieszkała przez możliwie największą liczbę wzajemnie od siebie zależnych gatunków zwierząt i roślin. Architektura i urbanistyka przestają być wówczas wydzieraniem naturze fragmentów przestrzeni i następnie ich konsekwentnym zabezpieczaniem przed jej powrotem (Beatley, 2011).

Kolejnym niezwykle interesującym przykładem poszukiwania posthumanistycznych powiązań jest praca Eduardo Kohna *How Forests Think* (2013) będąca rezultatem intensywnych badań terenowych przeprowadzonych przez autora pośród ludu Runa w ekwadorskiej Amazonii. Kohn, jak sam deklaruje, uprawia „antropologię życia” (*anthropology of life*) (Kohn, 2007, 4), zaliczaną także do nowego nurtu eksperymentalnej etnografii międzygatunkowej (*multispecies ethnography* [Kirksey, Helmreich, 2010]). Autor, zgodnie z założeniami ontologii relacyjnej zorientowanej przede wszystkim na obiekty (*object-oriented ontology*), rekonstruuje sieć transgatunkowych powiązań ludzko-zwierzęco-roślinnych (*transspecies engagement*). Dlatego też Kohna interesują m.in. wzajemne relacje łączące szamanów i pumy oraz sposób, w jaki Runa interpretują sny swoich psów. Celem badań Kohna jest przekroczenie fundamentalnego dla antropologii podziału na kulturę i naturę. Dlatego też systematycznie zamazuje granicę pomiędzy światem człowieka a światem natury i nie-ludzkimi aktorami (czyli m.in. przodkami oraz zamieszkującymi las duchami). W wyniku destabilizacji monolitycznej koncepcji natury jako bytu przeciwstawionego człowiekowi otwiera się także możliwość zbudowania na podstawie analizy komunikacji między gatunkowej nowej, nieantropocentrycznej semiotyki. Człowiek przestaje być postrzegany wyłącznie jako jedyny gatunek zwierząt posługujący się symbolicznym językiem. Z pracy Kohna wylania się natomiast obraz ludzi otwartych na nowe możliwości wynikające z interakcji ze światem nie-ludzi i budujących z nimi złożone, wzajemnie warunkujące się relacje⁵.

* * *

Rozważania Gissena poświęcone subnaturze koncentrują się przede wszystkim na złożonych związkach architektury i urbanistyki z naturą. Ostatecznie jednak wpisują się w szerszy kontekst

⁵ Na gruncie polskiej nauki autorem rozwijającym własny, oryginalny projekt antropologii życia, którego częścią również jest krytyczna refleksja nad relacjami pomiędzy ludźmi a zwierzętami, jest Dariusz Czaja (Czaja, 2004; Czaja 2009).

przemian zachodzących w naszym myśleniu o naturze i przyrodzie. Podobnie, jak omówione powyżej przedsięwzięcia, kategoria subnatyry posiada duży potencjał krytyczny, który może pomóc nam przemyśleć na nowo relację pomiędzy miastem a naturą. Dzieje się tak z kilku względów równocześnie. Opisana przez Gissena subnatura stanowi wyzwanie dla naszego marzenia o pełnej kontroli nad naturą w przestrzeni miejskiej. Wskazuje także na takie formy istnienia subnaturalnego, które nie mieszczą się w naszym sposobie myślenia o przyrodzie. Wyparliśmy je, ponieważ ich egzystencja zdaje się zagrażać naszemu wyobrażeniu o porządku w przestrzeni publicznej. Podobnie, jak w przypadku badań Khona, czy analiz Haraway, również w pracy Gissena natura przestaje być czymś, co istniało przed człowiekiem i niejako czekało na jego przybycie. Przyroda okazuje się być dynamicznym procesem na różne sposoby uwikłanym w świat człowieka; kształtującym go i będącym przezeń kształtowanym. Dzięki kategoriom takim właśnie, jak subnatura, uczyliśmy się ponownie wiązać je ze sobą (*re-association*) i tworzyć nowe sploty oraz kolektywy zrzeszające ludzi i nie-ludzi (Latour, 2009).

Bibliografia

- Beatley, Timothy; 2011, *Biophilic Cities: Integrating Nature Into Urban Design and Planning*, Washington: Island Press
- Berger, John; 1999, *O patrzeniu*, przeł. Sławomir Sikora, Warszawa: Fundacja Aletheia
- Czaja, Dariusz; 2004, *Sygnatura i fragment: narracje antropologiczne*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- ; 2009, *Zwierzęta w klatce języków*; w: *Konteksty*, nr 4, ss. 2-9
- Czapiga, Małgorzata; 2010, *Mitologia miejsc opuszczonych: czarnobyłska Zona*; w: *Literatura Ludowa*, nr 2, ss. 39-47
- ; 2012, *Miejsce po katastrofie*; w: Katarzyna Konarska, Piotr Kowalski (red.), *Powódzie, plagi, życie i inne katastrofy*, Wrocław, ss. 201-222
- Douglas, Mary; 2007, *Czystość i zmaza*, przeł. Marta Bucholc, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy
- Gissen, David; 2009, *Subnature: Architecture's Other Environments*, New York: Princeton Architectural Press
- Hansell, Michael Henry; 2005, *Animal Architecture*, Oxford — New York: Oxford University Press
- Haraway, Donna; 2012, *Manifest gatunków stowarzyszonych*, przeł. Joanna Bednarek; w: Agnieszka Gajewska (red.), *Teorie wywrotowe: antologia przekładów*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- Kirksey, S. Eben, i Stefan Helmreich; 2010, *The Emergence of Multispecies Ethnography*; w: *Cultural Anthropology*, vol. 25 (4), ss. 545–576
- Kohn, Eduardo; 2007, *How Dogs Dream: Amazonian Natures and the Politics of Transspecies Engagement*; w: *American Ethnologist*, vol. 34 (1), ss 3–24
- ; 2013, *How Forests Think: Toward an Anthropology Beyond the Human*, Berkeley: University of California Press
- Kristeva, Julia; 2007, *Potęga obrzydzenia: esej o wstępie*, przeł. Maciej Falski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

- Lacan, Jacques; 1998, *The Seminar of Jacques Lacan: The Four Fundamental Concepts of Psychoanalysis*, przeł. Alan Sheridan, New York: W. W. Norton & Company
- Latour, Bruno; 2009, *Polityka natury: nauki wkraczają do demokracji*, przeł. Agata Czarnacka, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Pluth, Ed; 2012, *Signifiers and Acts: Freedom in Lacan's Theory of the Subject*, New York: SUNY Press
- Podberscek, Anthony L.; Paul, Elizabeth S.; Serpell, James A.; 2005, *Companion Animals and Us: Exploring the Relationships Between People and Pets*, Cambridge: Cambridge University Press
- Rosenberg, Eugene i Zilber-Rosenberg, Ilana; 2008, *Role of Microorganisms in the Evolution of Animals and Plants: The Hologenome Theory of Evolution*; w: *FEMS Microbiology Reviews*, vol. 32 (5), ss. 723–735
- Smil, Vaclav; 2013, *Making the Modern World: Materials and Dematerialization*, John Wiley & Sons
- Sulima, Roch; 2000, *Antropologia codzienności*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ward, Geoff; 2013, *Dirty Futures: Or How I Learned to Stop Worrying and Love Mother Nature*; w: *Architectural Design*, vol. 83 (3), ss. 82–85
- Weisman, Alan; 2007, *Świat bez nas*, przeł. Janusz Mrzigod, Gliwice: Centrum Kształcenia Akademickiego
- Whyte, William H.; 2001, *The Social Life of Small Urban Spaces*, New York: Project for Public Spaces Inc